



Magda Cel

*Opowieści
z
Montrésor*

Magda Cel
Opowieści z Montrésor

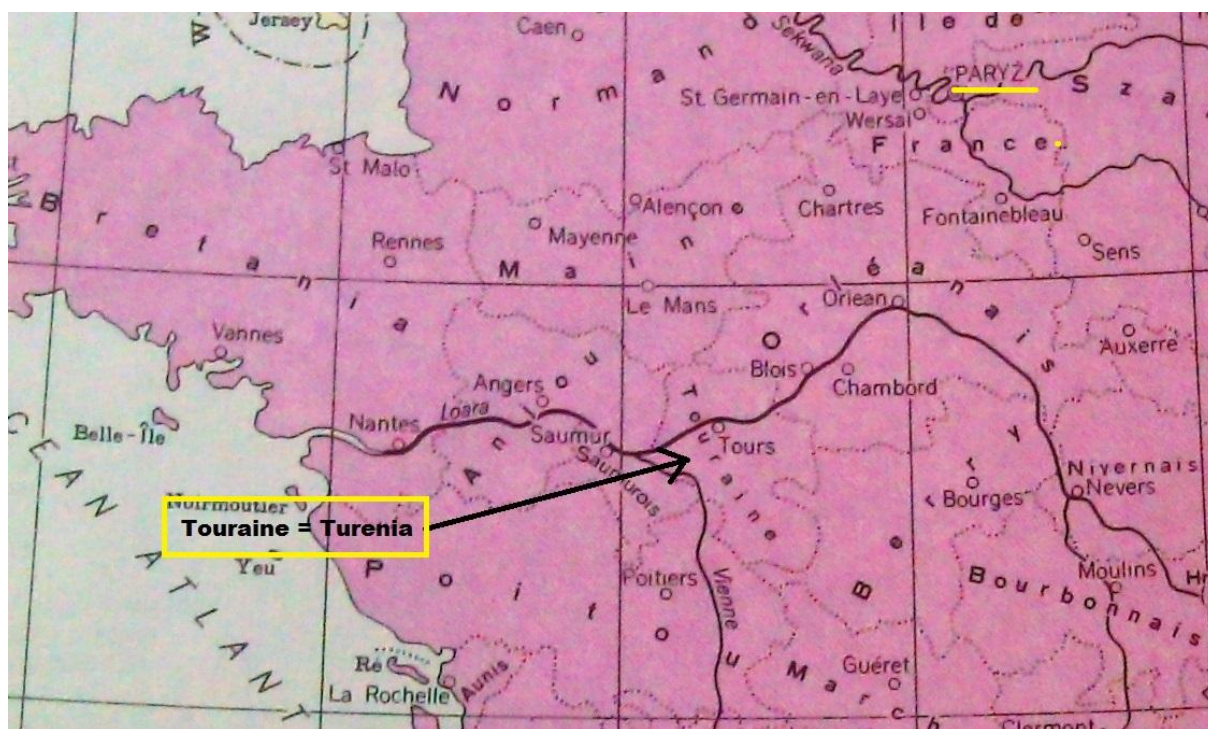
Copyright© by Magda Cel, 2013

Virtualo Self-publishing 2013

ISBN 978-83-272-3949-5

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji
zabronione bez pisemnej zgody autora.

Turenia, nazywana ogrodem Francji, jest położona w dorzeczu Loary, Cher, Indre i Vienne.



Turenia. Stolicą Turenii jest Tours. – fragment mapy Francji w latach 1648 - 1789

Kraina ta słynie z uprawy winogron i co za tym idzie z produkcji wina, znajduje się tu również duże skupisko jaskiń wykutych w skałach. Turenia była ulubionym miejscem pobytu królów francuskich, mieszkali tu również wielu artystów, między innymi Balzak, Leonardo da Vinci, Camille Claudel i August Rodin, Kartezyjusz, Rabalais. Zamków i pięknych miasteczek jest tu bez liku: Amboise, Le Clos-Lucé, Azay-le-Rideau, Chenonceau, Chinon, Langeais, Loches, Ussé, Villandry, ale nas szczególnie zainteresował Montrésor.

Ta niewielka miejscowość należy do stowarzyszenia najpiękniejszych miasteczek Francji.

Stowarzyszenie powstało z inicjatywy pewnego mera, który chciał zwrócić uwagę na atrakcyjność małych miejscowości. Niełatwo dostać się do tego grona, lista warunków do spełnienia jest długa. Najważniejszym z nich jest posiadanie na swoim terenie co najmniej dwóch zabytków będących pod ochroną, co już na wstępie eliminuje wiele miejscowości. Warunek numer dwa mówi, że ludność miasteczka ubiegającego się o przynależność do stowarzyszenia nie może przekraczać dwa tysiące mieszkańców.

Gdy uda się pokonać te dwie przeszkody, pozostaje już tylko dwadzieścia siedem innych. Łatwo nie jest, świadczy o tym fakt, że na początku 2013 roku do stowarzyszenia należało 157 miasteczek na około 32 tysiące małych miejscowości znajdujących się we Francji.

Ale nie przynależność do tej wyróżnionej grupy była główną przyczyną naszej wyprawy do Montrésor. Pędziłyśmy tam z innego powodu. Przyciągała nas polskość tego miejsca. Od 1849 roku, kiedy to hrabia Ksawery Branicki kupił znajdujący się tu zamek, do dnia dzisiejszego jest on własnością jego potomków.

Zaopatrzone w różne notatki zbliżyłyśmy się wzruszone do tego miejsca oczekując jakichś niezwykłości. Nie rozczarowałyśmy się.

Do celu dotarłyśmy od strony Orbigny, drogą D11 i gdy wjechałyśmy na rondo położone na wzgórzu, naszym oczom ukazały się ogromne mury obronne i zamek położony w samym centrum znajdującego się u naszych stóp miasteczka. Zjeżdżałyśmy powoli w jego kierunku, aż dotarłyśmy do głównej ulicy, wzdłuż której ciągnęły się mury obronne zamku. Ulica ta nosi nazwę „Grande Rue”, co można

przetłumaczyć jako „Wielka Ulica”. Na ogół główna ulica każdego francuskiego miasteczka nosi tę nazwę, na wzór angielskich main street lub high street. Jest to duże ułatwienie, od razu wiadomo, że chodzi o najważniejszą i na ogół centralnie położoną część miasta. Po przeciwległej stronie ulicy znajdował się podjazd prowadzący do zamku. Niewiele myśląc przecięliśmy Grande Rue i wjechaliśmy na podjazd. Jechaliśmy prosto w mur, po lewej stronie znajdowała się mała wąska uliczka dostępna tylko dla pieszych, po prawej brama wjazdowa do zamku. Wydało nam się trochę niemożliwym, aby można było wjechać na jego teren. Nie byliśmy ani zaproszeni, ani z rodziny. Zatrzymałam samochód na podjeździe i zaczęliśmy się nerwowo rozglądać szukając jakichś wskazówek. W końcu zauważyliśmy prawie niewidoczny napis, że samochodem wstęp wzbroniony.

- Trudno, trzeba będzie perpedes – powiedziała Barbara.

- Per czego?

- Piechtą.

Po wykonaniu kilku trudnych manewrów udało mi się ustawić samochód maską w dół i skręciwszy w lewo, w Grande Rue, ustawiłam go na miejscu do tego przeznaczonym, obok kawiarni Café de la ville. Żeby się upewnić, czy aby na pewno wejście było tam gdzie próbowaliśmy przed chwilą wjechać samochodem, zapytałśmy właściciela kawiarni którędy do zamku i wskazał prosto i w prawo czyli na podjazd, tam gdzie przed chwilą wykonywałam trudne manewry.

Szliśmy we wskazanym kierunku, wzdłuż murów obronnych okalających zamek, w stronę podjazdu.



Zamek i mury obronne od strony Grande Rue

Dotarliśmy do znanego już nam miejsca i rozejrzaliśmy się uważnie dookoła. Podeszliśmy jeszcze bliżej i oto oczom naszym ukazała się brama i kawałek muru przywodzący na myśl „Zemstę” Aleksandra Fredry:

„Opis sceny: Ogród. Kawał muru całego, od lewej strony ku środkowi prosty, od środka w głąb sceny złamany i w połowie zburzony; Przy tej części mularze pracują. Po lewej stronie, zupełnie w głębi, za częścią całego muru, baszta albo róg mieszkania Rejenta, z oknem. Nieco na przodzie po prawej stronie podobny róg mieszkania Cześnika.”